

Federico Tartaglia - "Czas przeczytać Biblię"

(i powiem ci, jak to zrobić!)

Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2019

Księga Tobiasza - *Pobożny człowiek, anioł i ... pies*

W panoramie ksiąg biblijnych, wśród może najbardziej drugorzędnych z ksiąg deuterokanonicznych, czyli tych, których nie włączono do kanonu hebrajskiego, znajdujemy bardzo przyjemną Księgę Tobiasza.

Prawdę mówiąc, już imię głównego bohatera wywołuje sympatię; "Tobiasz, syn Tobiasza" ...

To powieść budująca, czyli księga, która ma tylko jedno zadanie: moralnie zbudować czytelnika.

Pomyślcie o pismach prorockich i apokaliptycznych, pomyślcie o którymś psalmie albo fragmencie Tory: każdy tekst ma jakąś intencję i wywołuje uczucia.

W historyjce o Tobiaszu nie ma surowości ani okrucieństwa, to miłe, szczere i pogodne opowiadanie, w którym dwojgu bohaterów, Tobiaszowi i Sarze, ofiarom przeciwności losu i drwin, Bóg przychodzi z pomocą.

A czyni to, wysłuchując ich modlitw, za pośrednictwem anioła o imieniu Rafał, dzięki podróży Tobiasza, podczas której niedola zmieni się w radość.

Historia z *happy endem*, romans, niemal baśń, zaczynająca się od wizji św. Tobiasza, który ma dość dziwne zajęcie: grzebie swoich rodaków, ginących we wrogiej Niniwie.

Tobiasz - ojciec straci wzrok w sposób równie zaskakujący, jak bolesny. Uderzają w jego powieki odchody wróbla, kiedy, chroniąc się od upału, odpoczywa pod murem po tym, jak, wśród nie lada wyzwisk, pogrzebał ciało nieznanego.

Smutny zbieg okoliczności, który ściągnie na niego drwiny krewnych i doprowadzi biednego Tobiasza do wypowiedzenia naprawdę poruszającej modlitwy.

Jednym słowem: wzorcowa postać:

**przeczytaj jego historię, współczuj z nim,
poczuj, że musisz go naśladować.**

Z pewnością nie lepiej powodzi się biednej **Sarze**, córce Raguela, która w regionie bliskim dzisiejszemu Iranowi przeżywa jeszcze straszniejszą sytuację. Miała siedmiu mężów i wszyscy oni zmarli pierwszej nocy po ślubie.

Tekst mówi, że winny tego jest demon Asmodeusz, który ukradkiem wślizguje się do sypialni i uśmierca nieszczęsnego małżonka. Jak to jednak wytłumaczyć całej wsi, która już widzi w Sarze i jej rodzinie gromadę opętanych zabójców?

Tekst w niemal magiczny sposób prowadzi obie historie w idealnej synchronii czasowej.

W tym samym dniu kiedy Tobiasz i Sara zostają obrzuceni obelgami, Rafał zanosi ich modlitwy przed Bogą. Na dodatek - a to szczególnie bardzo istotny - Tobiaszowi, synowi Tobiasza, z racji pokrewieństwa przypadało prawo poślubienia Sary.

Jak widzicie, ten, kto napisał tę historię, miesza z jednej strony wydarzenia, które wydają się przypadkowe, ze złymi uczynkami, a potem pokazuje, jak Bóg spleta nici akcji z niezawodnie szczęśliwym zakończeniem.

Jednak każda szanująca się opowieść, która odzwierciedla realia naszego życia, wie, że **happy end** nigdy nie jest na wyciągnięcie ręki, zawsze trzeba wyprawy, podróży.

Starszy Tobiasz po 20 latach przypadkowo przypomina sobie, że złożył dużą sumę pieniędzy właśnie w miejscowości położonej niedaleko wsi Sary i że nadszedł czas, by wybrać się i je odzyskać. Powierza swojemu synowi połowę oryginalnego dokumentu, który podpisał wiele lat wcześniej.

Tobiasz ma zatem z Iraku skierować się ku Iranowi. A wtedy, tak samo jak dziś, nie była to najłatwiejsza podróż. Potrzeba więc przewodnika, Tobiasz wychodzi, by go szukać i oto **przypadkiem** nieznanomy, pewien Azariasz, proponuje, że będzie mu towarzyszył.

Obaj meldują się u Tobiasza i otrzymują od niego budujące przestrogi, prawdziwe **perły pokornej i mądrościowej moralności, które stanowią sedno tej Księgi.**

Wypada ich posłuchać:

Przez wszystkie dni twojego życia spełniaj uczynki miłosierne i nie chodź drogami nieprawości, ponieważ ci, którzy postępują właściwie, doznają powodzenia we wszystkich swych czynach. Z tego, co masz, według twojej zasobności dawaj jałmużnę! Będiesz miał mało - daj mniej, ale nie wzbraniaj się dawać jałmużny nawet z małego! W pysze jest wiele zepsucia i niegodziwości, a w próżniactwie poniżenie i wielka bieda. Albowiem próżniactwo jest matką głodu.

Zarobku jakiegokolwiek człowieka, który by pracował u ciebie, nie zatrzymuj do jutra, a wypłacaj natychmiast. A jeśli będziesz służył Bogu, będziesz miał odpłatę.

Uważaj na siebie, dziecko, we wszystkich swoich działaniach i okazuj dobre wychowanie w całym swoim postępowaniu! Czym sam się brzydzisz, tego nie czyń nikomu! Nie pij wina aż do upicia się i niech pijaństwo nie idzie z tobą w drogę! Udzielaj swego chleba głodnemu, a swoich szat użyczaj nagim! Ze wszystkiego, co ci zbywa, dawaj jałmużnę, a twoje oko niech nie będzie skąpe, gdy ją dajesz.

Niewielka grupka wyrusza w podróż, a w jednym wyjątkowym wersecie nakreślony zostaje **jeden z najbardziej sugestywnych obrazów Biblii**;

I poszedł chłopiec, i razem z nim anioł, a także pies wyszedł z nim i wędrował razem z nimi.

Pies, który pojawia się tu nagle i bez powodu, merdając ogonem zza anioła, ma fantastyczny urok! Nie umiałbym powiedzieć czemu! Może dlatego, że to jedyny pies, jaki występuje w Biblii?

W każdym razie dwaj podróżni pod eskortą psa docierają do Medii i tu mamy interwencję anioła. Oto Boskie wyczucie właściwego momentu działania, który podpowiada Tobiaszowi, by odwiedził swoją krewną Sarę i poprosił o jej rękę.

Tobiasz, który jest posłusznym młodzieńcem, wie jednak, co się mówi o Sarze, i chciałby iść dalej, ale przekonają go słowa i nieco groteskowe środki zaradcze przeciw demonowi, jakie podpowie mu anioł Rafał.

Oto więc spotkanie, z wybuchem miłości od pierwszego wejrzenia i zawarciem małżeństwa. Później *suspense* opowieści narasta, kiedy państwo młodzi mają wejść do sypialni małżeńskiej ... tym razem jednak wątroba i serce ryby położone na rozżarzonych węglach do kadzenia - czyli dziwne remedium wskazane przez Azariasza/Rafała - trzymają na dystans rozgniewanego Asmodeusza, który z powodu smrodu ucieka w góry, gdzie natychmiast Rafał chwytą go i krępuje. W tym momencie baśń staje się magiczna.

Jednak nowożeńcy nie ufają zbyt w dziwaczny środek Rafaela i zanim się połączą, proszą Boga, by obdarzył ich życiem i błogosławieństwem.

I niezupełnie wiadomo, co bardziej przysłużyło się do osiągnięcia celu ...

Następnego dnia scena, nie bez ironii, rozpoczyna się smutno, od ojca Sary, który na wszelki wypadek każe wykopać grób dla młodego zięcia.

A tymczasem Tobiasz żyje, co więcej, idzie odzyskać pieniądze swego ojca i uczta weselna może się naprawdę rozpocząć.

To aż dwa tygodnie, które cieszą nowożeńców i dom, ale każą biednemu staremu Tobiaszowi myśleć o najgorszym, bo ten w międzyczasie nic nie wie o ślubie.

Ach, telefony komórkowe!

Młody Tobiasz w głębi serca się martwi i prosi, by móc wrócić do domu.

Oto podróż powrotna i pełne łez spotkanie ojca z synem ... i z Rafałem, który dziwną mieszaniną rybiej żółci przywróci wzrok pokornemu Tobiaszowi - ojcu, a ten ma czas, żeby się odegrać. Pokazuje się zatem zdrowiu wszystkim, którzy z niego drwili, i żeby cieszyć się urodą synowej.

Finał historii to *crescendo*. Anioł ujawnia swoją prawdziwą tożsamość, udzielając rady, która stanowi chyba **najpiękniejszy fragment Księgi:**

Lepsza jest szczerza modlitwa i miłosierdzie połączone ze sprawiedliwością aniżeli bogactwo pochodzące z nieprawości. Lepiej jest dawać jałmużnę, aniżeli gromadzić złoto. Jałmużna uwalnia od śmierci i oczyszcza z wszelkiego grzechu. Ci, którzy dają jałmużnę, nasycą się życiem. Ci, którzy popełniają grzech i nieprawość, są wrogami własnej duszy.

Tobiasz będzie jeszcze długo żył i umrze w pokoju w wieku 112 lat, wcześniej zaleciwszy synowi, by oddalił się od bliskiej już końca Niniwy. Młodszy Tobiasz wraca więc do kraju Sary.

Małżonkowie będą zatem cieszyć się szczęściem i błogosławieństwem, zdążą też dowiedzieć się o upadku wielkiego asyryjskiego miasta i tych wszystkich, którzy niegdyś byli nieprzyjaciółmi jego ojca. Młody Tobiasz odziedziczy majątek teścia i umrze, szanowany przez wszystkich, mając 117 lat.

Jednym słowem: **żyli długo i szczęśliwie ...**

Historyjka o Tobiaszu to zatem niezwykle tkliwa opowieść, miejscami wręcz śmieszna, którą powierzono nam,

abyśmy umocnili się w naszym zaangażowaniu w czynienie dobra nawet wówczas, gdy wydaje się, że wszystko jest przeciwko nam.

Dobrej lektury!

Polecamy!

➤ **Biblia audio - Superprodukcja: (Rozdziały 1-6)**

https://www.youtube.com/watch?v=cTqjQE1g_Rs

➤ **W cyklu "Biblia" Gościem Nocnych Światel - siostra **Judyta Pudełko** PDDM - dr teologii biblijnej, wykładowca na PWTW:**

<https://www.youtube.com/watch?v=gS8XmyAP3Ag>

Wielka Ryba - Adam Szustak OP

- Droga do odpowiedzialności - **Lekcje Sary i Tobiasza**

Wyd. RTCK Nowy Sącz 2019

Rozdział I - Motyw przewodni

Poznanie historii z Księgi Jonasza rozpoczniemy od przeczytania fragmentu z Ewangelii świętego Marka, który stanie się dla nas motywem przewodnim tej lektury.

Oczywiście ta scena z życia Jezusa nie odnosi się bezpośrednio do życia Tobiasza, ale według mnie zawiera w sobie elementy, które streszczają sens tamtej starotestamentalnej opowieści i wyraźnie pokazują kierunek jej czytania.

*

Gdy zapadł wieczór owego dnia, rzekł do nich: Przeprowmy się na drugą stronę. Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napełniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezglowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy? On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: Milcz, ucisz się! Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary? Oni zlekli się bardzo i mówili jeden do drugiego: Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne? (Mk 4,35-41)

Bardzo wierzę, że większość wydarzeń z życia Pana Jezusa, oprócz czysto historycznego poziomu, zawiera również opis tego, czym żyjemy na co dzień.

Tak też spróbujemy przeczytać i przywołany tekst.

Z pewnością dobrze znana jest nam ta scena, gdy po bardzo intensywnym dniu uczniowie na polecenie Pana Jezusa przeprawiają się przez Jezioro Galilejskie.

Gdy są już pewnie na środku jeziora, nagle zrywa się gwałtowny wiatr, a Jezus śpi na wezłowniu łodzi. Apostołowie są przerażeni, bo łódź zaczyna się napełniać wodą, a straszny wichur wcale nie słabnie. Są przekonani, że to ich ostatnie chwile i że zaraz zginą, a do tego widzą Jezusa spokojnie śpiącego sobie gdzieś z tyłu łodzi.

Przypuszczam, że to co przeżywali wtedy apostołowie, jest doświadczeniem ogromnej większości z nas. Co więcej, wielu z nas, nie znając innej sytuacji życiowej niż ta podobna wichurze i zatapaniu łodzi, myśli, że to naturalny i normalny stan życia. Może czasem coś się nieco uspokoi, ale za chwilę wszystko wraca z podobną lub może nawet zdwojoną mocą.

Do takich ludzi adresowana jest ta książka.

Jeśli ktoś ma inaczej, wszystko w życiu mu się układa, na co dzień doświadcza pokoju i szczęścia, może śmiało w tym momencie odłożyć ją na półkę albo przekazać komuś innemu.

Jeśli jednak doświadczamy w życiu nieustannego zmagania się z czymś, co wydaje nam się nie do pokonania, z czym totalnie nie wiemy, co zrobić, co nas przeraża i co nie pozwala nam odnaleźć się w życiu, to ta historia jest o nas.

Jeżeli żyjemy na łódce miotanej falami, jeśli zalewają nas fale życia, pracy, relacji, związków, uzależnień, a do tego mamy przekonanie, że Pana Boga nie ma albo jeśli jest, to na pewno śpi, to trzeba w takim momencie życia zawołać dokładnie tak jak apostołowie: "**Dlaczego Cię to nie interesuje, że ginimy?**".

Gdy rozmawiam z różnymi osobami, mam wrażenie, że coraz więcej ludzi wokół nas żyje w totalnym rozgoryczeniu i poczuciu porażki. Niestety im starsi, tym bardziej są o tym przekonani.

Znam oczywiście kilkanaście lub może kilkadziesiąt osób, których życie jest poukładane i szczęśliwe, którym niczego nie brakuje i którzy czują się spełnieni, ale to są absolutne wyjątki. Być może tak się dzieje z powodu mojej profesji.

Bycie księdzem chyba na tym też trochę polega, że przyciągam wszelkie nieszczęścia i beznadziejne przypadki. Gdy myślę o małżeństwach, które znam, to w zdecydowanej większości ich funkcjonowanie przypomina czarne scenariusze.

Może rzeczywiście tak się dzieje, że szczęśliwe małżeństwa do mnie nie przychodzą, bo niby po co miałyby to robić, skoro nie potrzebują rady i pomocy? Przychodzą ci, którym wszystko się rozsypuje.

Ale choć mam świadomość, że mój obraz świata jest nieco zawężony, to jednak trudno nie zgodzić się z tym, że nie żyje się za wesoło w naszej rzeczywistości.

Jeśli nawet sami nie doświadczamy jakichś tragedii i życiowych dramatów, to wystarczy popatrzeć na swoich bliskich i ich rodziny, na rodziny znajomych lub na ludzi z pracy ...

W wielu miejscach znajdziemy rozsypane światy.

Ten dość smutny obraz rzeczywistości potwierdza także informacja, którą znalazłem jakiś czas temu w internecie, przygotowując jedną z konferencji.

Otóż, okazuje się, że rocznie na świecie samobójstwo popełnia 815 tysięcy ludzi. Rocznie zabija się prawie milion osób - to jest niewyobrażalne!

Według statystyk, które znalazłem, ta liczba dwukrotnie przewyższa łączną liczbę osób ginących w różnych konfliktach zbrojnych.

Oczywiście są to uśrednione dane, ale dla mnie jest to przerażające, że co roku pół miliona ludzi ginie w wojnach, a dwa razy tyle popełnia samobójstwo. To coś oznacza, że mniej więcej co czterdzieści sekund ktoś się zabija. Straszna perspektywa.

Jeśli więc w pewien sposób doświadczamy w życiu sytuacji łódki na jeziorze, czyli czujemy dotkliwie, że życie nas zalewa, przewala się nad nami swoimi katastrofami, co więcej wierzymy w Boga, ale jednocześnie wydaje nam się, że On zupełnie się odciął lub śpi, to koniecznie trzeba popatrzeć na to, co dzieje się dalej w tej scenie z Ewangelii.

Apostołowie w desperacji budzą Jezusa. On, pewnie mocno jeszcze zaspany i zdziwiony ich bladymi z przerażenia twarzami, mówi do nich:

"Dlaczego wy się w ogóle boicie? O co wam chodzi, ludzie małej wiary? Czemu jesteście tak wystraszeni burzą i falami?"¹.

Patrząc po ludzku, słowa Jezusa nie są tak oderwane od rzeczywistości, jak się wydaje.

Trzeba pamiętać, że prawie połowa Jego uczniów jest z zawodu rybakami. Oni na tym jeziorze spędzili prawdopodobnie prawie całe swoje dotychczasowe życie. Z pewnością wszystkiego już tam doświadczyli, a co za tym idzie, przeżyli też niejedną taką burzę.

¹ Dokładnie: **Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?** (dod. MK)

Jezus jest więc zdziwiony ich ogromnym lękiem i przerażeniem. Wstaje zatem, patrzy na burzące się jezioro i mówi jedno zdanie, które po polsku przetłumaczono jako:

"Milcz i ucisz się".

Te słowa, których użył w tym miejscu Jezus, to bardzo ciekawe wyrażenie.

Pojawia się ono w Ewangeliach tylko dwa razy:

- ❖ w scenie uciszenia burzy na jeziorze oraz
- ❖ podczas wyrzucania demona z opętanego w synagodze (por. **Łk 4,33-37**).

Jezus używał tych słów nie w rozmowach z siłami natury, tylko w dialogach ze złymi duchami.

Według Ewangelii Chrystus nigdy nie mówił do zjawisk przyrodniczych, nie gadał z wiatrem, jeziorem, drzewami lub innymi rzeczami. On zawsze rozmawiał z osobami, w tym przypadku z demonami.

Chociaż, czytając dosłownie fragment Ewangelii św. Marka, można odnieść wrażenie, że Jezus mówi do wiatru i jeziora, to tak się nie dzieje.

Gdyby sięgnąć do greckiego oryginału, okazuje się, że nasze **"Milcz i ucisz się"** znaczy dosłownie **"Założ sobie kaganiec"**.

Brzmi to zatem tak, jakby Jezus mówił do psa, który szczeka, drze się wniebogłosy, więc trzeba mu koniecznie założyć kaganiec.

Tak właśnie Jezus rozmawia ze złymi duchami. On nie traktuje szatana jako równorzędnego przeciwnika, nie mówi: "Teraz będziemy walczyć i zobaczymy, kto wygra".

On jasno stawia sprawę; "Ja jestem Panem, a ty jesteś psem. Nie będziemy walczyć, Ja ustalam warunki. Mówię ci, że masz się zamknąć".

Nie jest więc prawdą, że w świecie walczą ze sobą dwie siły - dobra i zła, które są względem siebie równorzędne. **Według Biblii to myślenie jest totalną bzdurą.**

W prawdziwym obrazie rzeczywistości duchowej istnieje jedna wielka, ogromna, przepotężna siła, a obok niej marny pies, który lata i próbuje hałasem coś ugrać. Zły duch nie jest żadnym przeciwnikiem dla Pana Boga. On jest kimś, komu Bóg mówi: "Założ sobie kaganiec".

Skąd jednak ten demon w scenie uciszenia burzy na jeziorze?

Gdybyśmy przeczytali trochę dłuższy fragment Ewangelii świętego Marka, okazałoby się, że tej nocy Jezus płynie ku krainie Gerazeńczyków.

Tam zaś następnego dnia spotka człowieka, który jest opętany przez bardzo wiele demonów. Złe duchy tak nim władają, że ten człowiek sam siebie krzywdzi.

Ludzie, pewnie z lęku o własne życie, przykuli go do skał łańcuchami gdzieś poza wioską. Gdy Jezus wyrzucił z niego złego ducha, okazało się, że w tym człowieku mieszkał cały legion demonów, prawdopodobnie dwa tysiące, ponieważ złe duchy, wychodząc z tego mężczyzny, poprosiły Jezusa, by mogły wejść w świnie. Chrystus im pozwolił, zatem demony wpakowały się w dwutysięczne stado świń i popędziły do jeziora, topiąc się w nim.

Ojcowie Kościoła komentują ten fragment jednoznacznie: w tym jeziorze mieszka legion demonów, który chwilowo wprowadził się do człowieka przykutego do skał.

Jezus nie rozmawiał więc ani z jeziorem, ani z wiatrem, lecz z demonami.

Mówiąc krótko, już noc wcześniej, zanim jeszcze dotarł do Gerazy i spotkał człowieka opętanego, sfinalizował transakcję ze złym duchem, zakładając mu kaganiec i zakazując szczekania.

Co więcej, Jezus, wyrzucając demony z tego człowieka i pozwalając im wejść w świnie, które pędem ruszyły do jeziora, niejako wysłał złe duchy do domu.

W tamtej kulturze dla każdego Żyda oczywistym było, że woda to siedlisko demonów. Wynikało to z prostego faktu, że ludzie nie wiedzieli, co kryją głębiny wód. Dziś mamy różne urządzenia, którymi możemy to badać, więc nas tak bardzo nie przeraża świat podwodny.

Ludzie tamtych czasów nie mieli takiej możliwości, więc patrząc w wodę, nie wiedzieli, kto tam mieszka, i bali się. Być może wielu z ich bliskich wypływało i nigdy nie wracało do domów.

Sądzono więc, że ktoś lub coś odpowiada za to zniknięcie, a skoro to nie był Pan Bóg, to z pewnością był to demon.

➤ **Jak to wszystko łączy się z tym, czym chcemy zająć się w tej książce?**

Otóż główne działanie zła, które dokonuje się w życiu każdego, ma na celu doprowadzenie nas do takiego stanu, w jakim był ten przykuty do skały człowiek z Gerazy.

Oczywiście, nie chodzi o to, że szatan ma wobec każdego plan zakrojony na legionowe opętanie. Nie. Ale z pewnością chce spowodować nasze całkowite, życiowe ubezwłasnowolnienie. Chce doprowadzić nas do takiego rozłożenia, że będziemy funkcjonować w życiu jak ten człowiek przykuty do skały za wioską - odsunięty zupełnie poza nawias społeczeństwa, odrzucony przez wszystkich, krzywdzący siebie samego, negujący całkowicie swoje życie i to, kim jest.

Opętany spod Gerazy jest jednym z najtrudniejszych przypadków z Ewangelii, jest jakby obrazem nie - człowieka.

➤ **Co jednak robi wobec niego Jezus?**

Walczy ze złem w nim o wiele wcześniej, niż mu się wydaje.

O tym samym jest **historia Tobiasza**, która opowiada, jak wcześniej zacząć walczyć, by nie dojść do tego, co działo się na brzegu jeziora w Gerazie.

Będziemy więc w tej książce szukać konkretnych sposobów patrzenia na to, co się w nas dzieje, by w ogóle nie dochodzić do momentów totalnej katastrofy i konieczności wypędzania z nas legionów szatańskich.

Spróbujemy nauczyć się niejako profilaktyki życiowej, która będzie niczym innym jak chwyceniem życia już teraz, by w przyszłości nie doszło do tragedii. Chcemy zachować się jak Jezus na Jeziorze Galilejskim, który zakłada kaganiec złemu duchowi.

Z taką perspektywą ruszamy więc do czytania historii z Księgi Tobiasza. Będziemy działać na życiowych konkretach, by nie pozwolić szatanowi ubezwłasnowolnić nas nieszczęściem, naszą własną głupotą czy naszym grzechem.

Chcemy uciąć drogi zanegowania wartości naszego życia, w które próbuje wmanewrować nas zły duch, przez doprowadzanie nas do poczucia porażki i beznadziei.

Czas założyć mu kaganiec, wziąć go za pysk i wrzucić do jeziora, co możliwe jest oczywiście tylko z Panem Jezusem.

Zatem działajmy!

Rozdział II - Historia Tobiasza

Wielu ludzi, czytając Księgę Tobiasza, pomija jej początkowe rozdziały, by skupić się na historii związanej z małżeństwem Tobiasza z Sarą, kobietą, której wszyscy poprzedni mężowie w noc poślubną byli zabijani przez demona. My zrobimy zupełnie inaczej, ponieważ w temacie odpowiedzialności najważniejsza jest właśnie ta pierwsza, pozornie dość nudna, część księgi.

*

Tb 1, 1-22: Księga historii Tobiasza, syna Tobiela,

*

Co tu dużo mówić, ten tekst jest dość nużący. Ważne jednak, by zobaczyć w nim wyjściową sytuację Tobiasza.

Centralną postacią tej książki nie jest bowiem, jak się czasem wydaje, Sara, ale właśnie Tobiasz, czyli chłopak, który idzie przez życie, próbując uniknąć katastrofy podobnej sytuacji opętanego, przykutego do skał.

Mamy przed sobą dwóch Tobiaszów: seniora i juniora, ojca i syna. Tobiasz starszy, w niektórych tłumaczeniach Biblii często nazywany jest też Tobitem, stąd na przykład Wulgata nazywa tę księgę Tobitem. Jest ich jednak dwóch o tym samym imieniu.

Jak nietrudno zauważyć, pierwszy rozdział to bardzo specyficzny opis tego, kim jest Tobiasz starszy. Dlaczego specyficzny? Ponieważ wypowiedziany w samych superlatywach, a do tego mówiony w pierwszej osobie.

Gdy po raz pierwszy przeczytałem ten tekst, pomyślałem: "O, jakiś bardzo pobożny Żyd, żyjący co prawda na wygnaniu, ale mimo to robiący bardzo dobre rzeczy". Kiedy jednak zacząłem głębiej wczytywać się w te słowa, Tobiasz starszy w swoim autorskim opisie zaczął mnie coraz bardziej bliższe hymnowi pochwalnemu na własną cześć.

Tobiasz to ktoś, kto upatruje całą swoją wartość w tym, co zrobił, a czego jednocześnie nie zrobili ci, którzy są obok niego. Gdy opisuje swoją młodość, zanim trafił do niewoli, gdy jeszcze mieszkał w Jerozolimie, mówi, że całe jego pokolenie, wszyscy z jego rodu odeszli od prawa Bożego.

On używa kategoriicznych stwierdzeń, nie mówi przecież: "Kilka osób z mojego rodu albo może większość zlekceważyła przykazania Boże", tylko: "Wszyscy! Całe pokolenie!, każdy, na kogo spojrzę, odszedł od Boga, tylko ja zostałem wierny, ja sam pozostałem i nie zrezygnowałem"; bardzo mocno podkreśla fakt, że tylko on jest prawy i doskonały.

Co więcej, gdy trafił do niewoli babilońskiej, znów oceniał podobnie swoich pobratymców słowami: **"Wszyscy jedli pogańskie potrawy, spożywali posiłki, których Żydom jeść nie wolno, tak właśnie szanowali prawo religijne"**.

Bardzo ciekawe, że Tobiasz aż tak szczegółowo pamięta swoje dokonania z przeszłości. Od lat jego młodości minęło już przecież pewnie co najmniej pięćdziesiąt lat, a mimo to jest w stanie dokładnie odtworzyć, komu i jakiej wysokości dawał jałmużnę.

Dziwne. Niby taki pobożny, przestrzegający prawa i godny naśladowania Żyd, że chciałoby się go od razu na ołtarze wynosić, ale coś w tym idealnym obrazie jednak zgrzyta.

Kulminacją tego, kim jest i co myśli Tobiasz starszy, jest jego komentarz dotyczący tego, co dzieje się na końcu jego pełnego sukcesów życia, na dworze króla babilońskiego.

Jak wiadomo, Tobit był bardzo waleczny i nieustępliwy. Mimo, że jego rodacy nie grzebali zmarłych, on robił to, nie zważając na grożące mu za to kary.

Dla Żydów niepogrzebanie zmarłego i pozwolenie, by trup leżał całe dnie na ulicy, to straszny grzech. Tobiasz, niczym taki nocny Rambo, chodził po zmroku, by grzebać ciała umarłych.

Któregoś jednak dnia jeden z mieszkańców Niniwy, być może jakiś sąsiad, widząc, co Tobiasz robi nocami, doniósł na niego królowi (czyli standardowy "katolicki" schemat działania, gdy jeden katolik donosi na drugiego katolika do władz miasta, że tamten robi coś dobrego).

W ten sposób Tobiasz stracił cały majątek, pracę u króla, i jego kariera się skończyła. Jak on sam to komentuje?

Mówi: **"Odebrali mi majątek, wszystko, co miałem, została mi tylko żona, a no i syn"**.

Uwaga! Tobiasz nie opisuje utraty majątku jak normalny człowiek, słowami: "Wszystko mi zabrali, ale chwała Bogu, bo zostawili ukochaną żonę i mojego jedyne drogiego syna. Czego mi więcej potrzeba?".

On myśli zupełnie odwrotnie, co niestety wyraźnie pokazuje, jaka w tym domu panuje atmosfera.

Młody Tobiasz, który jest głównym bohaterem naszej opowieści, wyszedł właśnie z takiej rodziny. Pozornie święty i wspaniały dom, gdzie jednak majątek i wiele innych rzeczy jest znacznie ważniejszych niż ludzie go tworzących, gdzie egoizm wygrywa nad miłością.

Czemu to takie ważne, by zobaczyć rodzinę Tobiasza?

Ponieważ z pewnością dziewięćdziesiąt procent naszych rodzin tak funkcjonuje.

Znam naprawdę niewiele genialnych i dobrych domów - większość naszych rodzin właśnie tak wygląda. Co jednak dzieje się dalej?

Biblia mówi jeszcze o ojcu Tobiasza, człowieku, który chwali się wszędzie przestrzeganiem wszystkich przepisów prawa Bożego, że pełnił na dworze króla babilońskiego jakiś bardzo ważny urząd. Ten Żyd pracował u poganina. To było nie do pomyślenia w tamtych czasach!

Tobiasz senior to zatem ktoś, kto ma rozdwojoną moralność. Z jednej strony szczyci się tym, że jest prawowierny i wbrew królowi grzebie w nocy zmarłych, a w ciągu dnia idzie do pałacu babilońskiego monarchy i robi mu zakupy.

W ramach swojej pracy Tobit jeździł w interesach króla do Medii, więc prawdopodobnie nadzorował funkcjonowanie całego dworu królewskiego, co oznacza, że był bardzo wysoko postawiony w hierarchii pałacowej.

Jest w nim więc pewna dwulicowość, gdy za dnia podlizuje się królowi, kupując mu pewnie ciasteczka i rogaliki oraz spełniając wszystkie jego zachcianki, a nocą wzburzony jak Rambo, wbrew zakazowi króla grzebie umarłych.

Tobiasz żyje w rozdwojeniu między jednym światem, którym się chlubi, a drugim, w którym nie dostrzega, że jest totalnie fałszywy. On nie widzi, że się zaprzedał królowi babilońskiego, a przede wszystkim, że stracił realne wyobrażenie tego, kim jest.

Gdy król w pewnym momencie dowiedział się, że Tobit grzebie zmarłych, pozbawił go całego majątku. W niedługim czasie jednak sytuacja Tobiasza się zmieniła, ponieważ król został zabity, a na tron wstąpił jego bratanek, którego przychylnością cieszył się Tobit. Tobiasz odzyskał więc pracę i został podczaszym królewskim.

*

Tb 2, 1- 8: Tak więc za panowania

*

Jak widać, sytuacja Tobiasza po śmierci króla trochę się poprawiła.

Co prawda, nie zwrócono mu majątku ani też nie oddano straconych funkcji w pałacu, ale bratanek zabitego króla pozwolił Tobiaszowi i jego rodzinie wrócić do Niniwy.

Po jego powrocie wyprawia dla niego ucztę, na którą Tobiasz, jako wspaniałomyślny działacz charytatywny i wielki obrońca uciśnionych, zaprasza wszystkich ubogich. Mówi do swego syna: "Słuchaj, synku, idź do miasta, znajdź ubogich i zaproś ich na ucztę".

Można powiedzieć, że postępuje wprost ewangelicznie, bo przecież Jezus uczył, by, wydając przyjęcie, zapraszać potrzebujących i biednych, którzy nie mogą się nam niczym odwdzińczyć (por. Łk 14, 12-14).

Tobiasz junior idzie więc i wraca po piętnastu minutach, nie przyprowadziwszy żadnego biedaka, ale za to przynosząc wiadomość: "Tato, zobaczyłem na ulicy ciało zabitego Żyda, nikt go nie pochował".

Wtedy Tobiasz senior od razu zrywa się, biegnie po ciało umarłego i ukrywa je w jednym z pomieszczeń własnego domu, by wieczorem, po zmroku, móc je pochować. Po skończonej uczcie Tobit idzie się jeszcze pomodlić i dopiero po tym wszystkim grzebie zmarłego pod osłoną nocy. Trup zaś cały dzień leży w jego domu.

Wydarzenia po powrocie Tobiasza i jego bliskich do Niniwy, choć pozornie bardzo pozytywne, odkrywają w symboliczny sposób prawdę o relacjach w tej rodzinie.

Na początku warto zauważyć, kto jest inicjatorem działania młodego Tobiasza.

Nie dzieje się tak, że młody Tobiasz, widząc, iż jedzenia na uczenie jest znacznie więcej niż potrzeba biesiadnikom, wpada na pomysł, by zaprosić ubogich. Syn w tym domu nie ma żadnej inicjatywy, niczego nie robi sam. Tata mówi mu, co ma myśleć, gdzie iść, kogo szukać.

(...)